

Amerykański tygodnik „Newsweek” w obszernym raporcie określa stan zagrożeń jakie niesie współczesna cywilizacja lasom tropikalnym — stanowiącym jeden z najważniejszych elementów biosfery zapewniającym równowagę biologiczną i klimatyczną Ziemi. Hasłem „Zanim zdążycie przeczytać to zdanie z powierzchni ziemi znikną — najczęściej bezpowrotnie — ponad trzy hektary lasu” ilustruje się wagę problemu. Za pośrednictwem tygodnika „Wieści” (2 XI 1980 r.) przytaczam obszernie fragmenty z tego raportu.

„W dżungli otaczającej stolicę Górnej Wolty Ougadougą wycięty został pierścień o średnicy 130 km, gdyż drewno potrzebne jest do palenia w kuchennych piecach. Prymitywna wypaleniskowa gospodarka rolna na Haiti sprawiła, że wzgórze w sercu wyspy, pokryte niegdyś jednolitym lasem, zamieniły się w martwą pustynię. Rok w rok powodzie nawiedzają równiny Indii i Bangladeszu, pochłaniając życie tysięcy ofiar i przynosząc miliardowe straty. Ich główną przyczyną jest gwałtowne spływanie wód z ograbionych z lasów zboczy Himalajów. Dym z wypalanych lasów unosi się nieprzerwanie nad Amazonią utrudniając nawigację pilotom latającym (...) nad dżunglą (...)

Wycięcie lasów to nie tylko zniszczenie źródeł niezbędnego surowca dla wielu przemysłów, lecz przede wszystkim brak lasów oznacza groźbę zmian klimatycznych, których skutków nie jesteśmy w stanie w pełni przewidzieć. Drobnе próbki obserwować możemy już dziś. Za dramatyczny przykład posłużyć może Afryka. Wycięcie lasów w krajach tak zwanego Sahelu sprawiło, że Sahara jak gdyby przesunęła się na południe przynosząc dramatyczną klęskę głodu. A proces ten trwa nadal. Około 90 proc. drewna wycinanego w Afryce — prawie 3 miliony hektarów rocznie — jest spalane w kuchennych piecach (...)

Położony na wyżynie Nepal dosłownie spływa ku morzu. W Indiach sześć miliardów ton urodzajnej gleby — 10 ton na każdego mieszkańca — rokrocznie unoszone jest wodami powodziowymi.

„Ironia polega na tym — zauważył jeden z badaczy tego problemu — że w wielu krajach, które nie zawahałyby się przed wywołaniem wojny, gdyby ktośkolwiek ośmielił się o metr przesunąć ich granicę, miliony metrów ziemi tracone jest na skutek erozji i nikt nie podnosi z tego powodu alarmu.”

Legendarne dżungle Azji Środkowej coraz bardziej stają się mitem odległej przeszłości. Przeludnienie, dramatyczne nierówności klasowe sprawiają, że poszukując pól do uprawy rolnicy wdzierają się nieustannie w lasy. Prymitywna

agrotechnika sprawia, że po kilku latach gleba zostaje wyjałowiona i trzeba ją porzucić (...)

Rabunkową gospodarkę prowadzi też wielki business. Niemal dwie trzecie światowych zasobów twardego drewna przemysłowego pochodzi z Azji, głównie z Indonezji i Filipin. Gdyby obecne tempo wyrębu nadal się utrzymało do roku 1990, a więc za dziesięć lat zniknęłyby wszystkie położone na równinach lasy w Malezji i na Filipinach. Tajlandia, niegdyś czołowy eksporter drewna tekowego, w tym roku wydać musi 100 milionów dolarów na zakup wyrobów z drewna (...)

Największych jednak zniszczeń dokonała Brazylia otwierając przed dziesięć laty słynną szosę transamazońską. Wycięto wówczas ponad 2 miliony hektarów lasu. Budowa szosy otworzyła niedostępne wcześniej tereny do eksploatacji (...)

Dżungla kurczy się w tempie 10 procent rocznie, przy czym z każdym rokiem eksploatacja lasu jest tańsza i efektywniejsza (...)

Powie ktoś, że proroctwa zagłady na skutek wyrębu lasów nie są w dziejach ludzkości niczym nowym. Już w IV wieku p.n.e. Platon pisał: „W porównaniu z tym, co było niegdyś, ziemia nasza przypomina szkielet ciała zniszczonego chorobą”.

Gdy jednak w Europie i w Ameryce niebezpieczeństwo zrozumiano już dość dawno i od stu lat co najmniej prowadzona jest staranna gospodarka leśna, w krajach Trzeciego Świata nadal trwa gospodarka prowadząca wprost ku katastrofie. Tymczasem właśnie w lasach tropikalnych żyje ponad połowa wszystkich gatunków roślin i zwierząt świata. Wiele spośród nich zniknąć może bezpowrotnie jeszcze przed końcem naszego stulecia.

I nie jest to tylko sprawa ochrony ginących gatunków dla zachowania ich dla przyszłych pokoleń. Oto jedna czwarta wszystkich lekarstw jest pochodzenia biologicznego, a wiele z nich by posłużyć się przykładem chininy, występuje jedynie w lasach tropikalnych.

Mówi amerykański uczony Thomas Lovejoy: „Rozwiązanie wielu potrzeb rosnącej i coraz głodniejszej populacji świata kryje się w tych samych ekosystemach, które właśnie na skutek konieczności zaspokojenia owych potrzeb są niszczone.

Czy jednak katastrofa jest nieunikniona? (...)

Zalesianie jest sprawą kosztowną. Przeciętnie drzewo rośnie około 90 lat. „Nie ma na świecie banku — skarży się jeden z malezyjskich przedstawicieli służby leśnej — który pożyczalby pieniądze na tak długi okres”. Już dziś potrzebna jest więc międzynarodowa pomoc dla krajów najbardziej tego potrzebujących. Niezbędne jest wzmocnienie służby leśnej (dżunglą nad Amazonką opiekuje się zaledwie 12 leśników), co jednak najważniejsze, konieczna jest całościowa pomoc dla niedożywionych żyjących w skrajnej nędzy ludzi niszczących lasy po prostu dlatego by przeżyć.

Bez takiej pomocy nie na wiele się zda przywożenie sadzonek nawet wyhodowanych niedawno „super-drzew” czy najmądrzej nawet pomyślane programy zalesiania pustyni. Bowiem prawdziwy kryzys surowcowy świata to dzisiaj nie tyle brak ropy naftowej co drewna.”